

THE ROOTS OF PERSECUTED FAITH. SOURCES OF THE CULTURAL IDENTITY OF THE LATIN CHURCH IN THE BORDERLANDS DURING TRIALS.

Korzenie wiary prześladowanej. Źródła tożsamości kulturowej Kościoła łacińskiego na Kresach w czasie prób.

ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-9292-8313> E-mail: wlodzimierz.osadczy@kul.pl

DOI: <https://doi.org/10.62266/PK.1898-3685.2023.32.08>

Wstęp

Zamiarem komunistycznych władców zmierzającym do totalnej ateizacji Kresów było wymazanie Kościoła, tradycji chrześcijańskiej z mapy Kraju Robotników i Chłopów. Dla osiągnięcia celów wykorzystywali różne środki. Za czasów stalinowskich dokonano totalnej dechrystianizacji ziem Rusi Koronnej, Podola, Wołynia, Ukrainy, które weszły do składu Związku Radzieckiego. DO 1933 r. zostały zamknięte wszystkie świątynie katolickie, zniszczeni, wypędzeni wszyscy kapłani katolicy. Cerkiew prawosławna niosła również przerażające straty. Na gruzy się zamieniały prastare sobory, które świadczyły o tysiącletniej tradycji chrześcijaństwa tych ziem. Komunistyczny związek wojujących bezbożników zakładał, że do 1937 r. w Związku Radzieckim nastąpi ostateczna likwidacja wszelkiej religii¹.

Po II wojnie światowej, po aneksji ziem wschodnich województw wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej i zagarnięcia terenów zamieszkałych przed wojną przez miliony wiernych katolików polityka ateizacji uległa zmianie. Zaprzestano stosowanie drastycznych środków, przemocy i eksterminacji, fizycznej przemocy. Jeszcze w trakcie wojny Stalin poczynił gest przyjazny wobec Cerkwi prawosławnej, wykorzystał ją jako czynnik patriotyczny, krzepiący serca i jednoczący naród. Został przywrócony Patriarchat w Moskwie. Późniejsze dzieje koegzystencji Cerkwi i reżimu przypominały czasy caratu, kiedy obie instytucje potrafiły współżyć przy jednoznacznej i bezwzględnej dyktaturze reżimu. Kolaboracja części hierarchii i duchowieństwa nie przekreśla piękne świadectwa wiary i wierności Chrystusowi, które dali liczni formalnie sowieccy ludzie, a w rzeczywistości szczerze wierzący chrześcijanie.

Kościół katolicki tradycji łacińskiej był zjawiskiem obcym kulturowo. Nie nadawał się do użytku w dziele manipulacji społeczeństwem. W późniejszych czasach nasilenia się zimnej wojny piętnowany był jako piąta kolumna zachodnich imperialistów, agentura wrogiego Watykanu. Pozorując jednak praworządność sowieccy władcy nie mogli jak w nie tak dawnych czasach stalinowskich rzezi załatwić sprawę w sposób krwawy i ostateczny. Pozorowanie demokracji, a także utrzymywanie wpływu na podporządkowane państwa bloku wschodniego mocno związane z tradycją zachodnią, katolicką zmuszały do rozstrzygnięcia sprawy Kościoła katolickiego na terenach ZSRR w inny sposób, w białych rękawiczkach. Na terenach, gdzie Kościół był wyznaniem większościowym – Litwa, bądź mającym zwarte rzesze wiernych – Łotwa, przetrwały minimalne możliwości funkcjonowanie struktur kościelnych.

Na ziemiach włączonych do Ukrainy Radzieckiej wybrano taktykę doprowadzenia do stopniowego wymarcia Kościoła w sposób naturalny. W ramach tych zabiegów:

1. Wyrzucono rezydujących we Lwowie i Łucku biskupów, zamknięto wielowiekowe stolice zarządzające życiem Kościoła katolickiego na tych terenach;
2. Zamknięto wszystkie seminaria, zabroniono kształcenie nowej kadry kapłańskiej;
3. Zdziesiątkowane środowisko wiernych katolików zostało zawężone do getta osób starszych, które mogły jawnie uczestniczyć w nabożeństwach. Młodzież szkolna a w szcze-

¹ J. Urban, *Religia w konstytucji Stalina*, „Oriens” 1937, z. 2, s. 57.

gólności studiująca została pod groźbą odpowiedzialności karnej odcięta od Kościoła, katechizacja była w ZSRR czynem karalnym;

4. Zakres posługi duszpasterzy zawężał się do danej parafii, wyjazdy i odwiedziny wiernych w innych miejscowościach niosły w konsekwencji groźbę pozbawienia uprawnień do „sprawowania kultu”;

5. Ustawodawstwo sowieckie ograniczało możliwość rozciągnięcia opieki duszpasterskiej na wszystkie rozsiane w różnych zakątkach republiki i kraju nieliczne enklawy katolików. Na skutek represji, akcji ludobójczych, ekspatriacji ludność katolicka często stanowiła znikomą mniejszość na terenach, gdzie jeszcze tętniły życiem parafie, działały zakony, funkcjonowały stowarzyszenia katolickie.

W sumie te wszystkie zabiegi miały ograniczyć wspólnotę wiernych do wymierającej starszej generacji, zanikającej liczby kapłanów pozbawionych łączności ze Stolicą Apostolską, bez pasterza sterującego ich działalnością i bez dopływu młodej kadry duszpasterskiej. Najwyżej kilka dziesięcioleci wystarczyłoby, żeby Kościół na tych terenach przeszedł do historii. Tak się jednak nie stało. Odrodził się, a zarzewiem tego odrodzenia stały się nominacje biskupie 16 stycznia 1991 r. Przez trzy dziesiątki lat Kościół rozwijał się i wzrastał. Obecnie wszedł w okres niepewności i prób, prób które przeżywa Kościół powszechny, a na terenach Ukrainy – nieustająco poddawanych eksperymentom i wstrząsom, dehumanizacji i radykalizacji, zubożeniu i wyludnieniu społeczeństwa, a ostatnio ciężkiej i wyniszczającej wojny – wszedł na bardzo niebezpieczny zakręt dziejowy...

1. Kultura a ewangelizacja

Cóż zapewniło trwałość i trwanie Kościoła w czasach kiedy wykonywany był na nim wyrok cichej zagłady? Bohaterstwo i ofiarność kapłanów? Owszem. W swym czasie zredukowani do znikomej liczby ci służy Chrystusowi, bez pasterza w dawnych stolicach diecezji, dali bezprecedensowy przykład posługi. Jak wspominał o tym bp Marccjan Trofimiak, były ordynariusz diecezji łuckiej, księży rzymskokatolicy stali się najbardziej prześladowaną grupą w Związku Radzieckim, „ksiądz prałat Zygmunt Hałuniewicz, długoletni kanclerz Kurii we Lwowie, był więziony przez 10 lat w łagrach sowieckich. Ksiądz prałat Ignacy Chwirut podzielił podobny los, otrzymując wyrok 10 lat. Ksiądz Kwiatkowski został osądzony na 3 lata. Pozbawiono prawa sprawowania funkcji kapłańskich ks. Bronisława Mireckiego, ks. Franciszka Krajewskiego, ojca Rafała Władysława Kiernickiego, ks. Jana Olszańskiego. Ks. F. Krajewski przez dłuższy czas był stróżem, ks. Rafał W. Kiernicki, obecny sufragan lwowski (zm. 23 XI 1995 – W.O), przez 7 lat był stróżem w parku miejskim. Ks. J. Olszański, obecny biskup kamieniecki (zm. 23 II 2003 – W.O), znalazł przytułek w województwie płockim (obecnie chmielnickim) za Zbruczem”². Dalej hierarcha świadczył: „życie religijne prawie zanikło. W całej archidiecezji lwowskiej pozostało czynnych tylko 13 kościołów: we Lwowie katedra i kościół św. Antoniego oraz kościoły we Złoczowie, Stryju, Samborze, Dobromilu, Nowym Mieście, Mościskach i Szczercu. W województwie tarnopolskim czynne były tylko 3 kościoły: w Borszczowie, Hałuszczyńcach i jedyny ocalały kościół diecezji łuckiej (przed wojną było ich tam 167 – W.O) w Krzemieńcu, który wskutek przesunięcia granic znalazł się w województwie tarnopolskim. Na Bukowinie funkcjonował jedynie kościół w Czerniowcach. W województwie stanisławowskim natomiast nie ocalał ani jeden”³.

Wspominając piękne postacie kapłanów, dzięki którym wiara przetrwała i doczekała się swego tryumfu, kiedy Namiestnik Piotra przywrócił na stolicę od dziesiątków lat osierocone

² M. Trofimiak, *Świadectwo archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego (Ukraina)*, [w:] Świadectwa Kościoła katolickiego w systemie totalitarnym Europy Środkowo-Wschodniej. Księga Kongresu Teologicznego Europy Środkowo-Wschodniej, Katolicki Uniwersytet Lubelski, 11-15 sierpnia 1991, red. J. Nagórny, B. Jurczyk, J. S. Gajek i in., Lublin 1994, s. 211.

³ jw.

pasterzy, wskrzesił struktury kościelne, zadajemy sobie pytanie na czym polegała siła i skuteczność ich posługi? Heroiczna wierność Kościołowi, przysiędze kapłańskiej, poczucie odpowiedzialności za pozostających pod zaborami wiernych? Tak, z całą pewnością to było w tamtych czasach wielkie i autentyczne świadectwo. Kapłani, mający przeważnie polskie obywatelstwo, mogący i zachęceni do tego żeby wyjechać do Polski pojałtańskiej, pozostawali w państwie zła, państwie, gdzie jeszcze kilka lat temu dokonywano masowe egzekucje, gdzie Polacy, katolicy byli narażeni na szczególną wrogość reżimu. Ale nie był to krok desperacki, odruchowy protest przeciwko niesprawiedliwości lecz rozpoczęcie działalności przemysłanej, konstruktywnej, skierowanej na budowę „państwa Bożego” w bezbożnym otoczeniu. Było to świadectwo wiary wbrew nadziei.

Niosąc posługę duszpasterską, szafując sakramenty święte, księża tworzyli wokół siebie właściwe otoczenie kulturowo-społeczne, wrywali swych wiernych z szarości bycia „*homo sovieticus*” i wprowadzali poprzez kulturę liturgiczną w krąg wartości cywilizacji łacińskiej, nie mającej na tych terenach innej tradycji niż polska. Tradycja ta kształtowała się w ciągu wieków, była wypróbowana w licznych dziejowych zawieruchach, przybierała piękne kształty plastyczne, przechowywała przed dość często siejącą spustoszenia nowoczesnością piękna, organiczne dla tych ziem i ludzi wzory duchowości i świadomości narodowej. O tym dość często się zapomina, przemilcza się albo celowo wyrzuca się ze świadectw o tamtych czasach. Dopasowuje się do wizji kulturowo-historycznych wynikających z chwilowych zapotrzebowani dnia dzisiejszego, płynnych kalkulacji geopolitycznych, a wręcz też i nieukrywanej wrogości wobec kultury polskiej.

O nierozzerwalnym powiązaniu dzieła ewangelizacji z kulturą, o znaczeniu tejże kultury w dziele zbawienia niejednokrotnie wspominał wskrzesiciel Kościoła na ziemiach Ukrainy św. Jan Paweł II. Przypominał on, że słowa „kult” i „kultura” mają wspólny rdzeń. W liście apostolskim *Euntes in Mundum* z okazji Tysiąclecia Chrztu Rusi Kijowskiej papież podkreślał znaczenie kultury bizantyńskiej, słowiańskiej a potem ruskiej w kształtowaniu się duchowości tych ziem:

„Chrzest Włodzimierza Wielkiego, a następnie podległego mu kraju, miał doniosłe znaczenie dla całego duchowego rozwoju tej części Europy i Kościoła, oraz dla całej kultury i cywilizacji bizantyńsko-słowiańskiej. Przyjęcie Ewangelii nie było tu równoznaczne tylko z wprowadzeniem nowego i cennego elementu w strukturę określonej kultury. Było raczej podobne do nasienia, które wschodzi i rozwija się na nowej glebie, w którą zostało wrzucone, przekształcając ją w miarę swojego rozwoju i niejako uzdalniając do rodzenia nowych owoców. Taka jest dynamika Królestwa niebieskiego. Podobne jest ono „do ziarenka gorczycy, które ktoś wziął i posiał na swej roli. Jest ono najmniejsze ze wszystkich nasion, lecz gdy wyrośnie, jest większe od innych jarzyn i staje się drzewem, tak że ptaki przylatują z powietrza i gnieźdzą się na jego gałęziach” (Mt 13,31-32). Tak więc dziedzictwo duchowe Kościoła bizantyńskiego, wprowadzone na Ruś Kijowską za pomocą języka słowiańskiego, który stał się językiem liturgicznym, zostało w oparciu o lokalny dorobek kulturalny i dzięki kontaktom z ościennymi krajami chrześcijańskimi ubogacone i dostosowane stopniowo do potrzeb i mentalności ludów zamieszkujących wielkie księstwo”⁴.

Podobnie jak dorobek cywilizacyjno-misyjny Kościoła prawosławnego opierał się na kulturze bizantyńsko-ruskiej, będącej zgodnie z nauczaniem papieża skarbem Kościoła, tak też dorobek cywilizacyjno-misyjny Kościoła rzymskokatolickiego wyrastał i szczylił się z potężnej tradycji łacińsko-polskiej kształtującej się i bogacącej się przez liczne wieki. Wkład w rozwój kultury polskiej na ziemiach ruskich od początków polskiej obecności na wyludnionych po spustoszeniach tatarskich ziemiach ruskich podkreślał jeszcze bardzo dobitnie Adam Mickiewicz pisząc: „Ale jakaż to była potęga, która wzruszyła narodowość polską i popchnę-

⁴ Jan Paweł II, *List Apostolski Euntes in Mundum z okazji tysiąclecia Chrztu Rusi Kijowskiej*, 25 stycznia 1988 r, <http://tau.broszkowscy.com/euntes.htm> (25.03.2022)

ła ją na Ziemię Ruską? Co to była za siła, która odparła aż za Dniepr mowę i narodowość ruską? Ta siła nie wszczała się w samej Polsce, przyszła z daleka, i była wypadkiem zbiegu wielu okoliczności, nie mających na pozór żadnego związku z historią polską. Kościół wziął na siebie dzieło rozniesienia szeroko języka polskiego [...] Język polski zajął naprzód stanowisko na ołtarzu, stał się językiem modlitwy, a potem językiem domowym”⁵.

2. Kulturowa potęga polskości w czasie prób

Ewangelizacja, rozwój życia kulturowo-religijne na ziemiach kresowych było – odnosząc się do nauczania papieskiego – dziedzictwem Kościoła łacińskiego wyrosłym i ubogaczonym na ziemiach kresowych w oparciu o lokalną tradycję polską dostosowanym do „potrzeb i mentalności” wiernych zamieszkujących te ziemie.

Widomo, że wiek XIX szczególnie wpisał się w martyrologium Kościoła polskiego, doświadczonego na Ziemiach Zabrzanych brutalnej przemocy i represji po każdorazowych polskich zrywach niepodległościowych. Kiedy po powstaniu listopadowym kasowano kolejne klasztory katolickie, car Mikołaj I z radością wołał: „Chwała Bogu, oto znowu zburzyliśmy kilka twierdz nieprzyjacielskich”⁶. Zabieranie i zamykanie świątyń niewiele dawało najeźdźcom, wiara wciąż żyła, a przywiązanie do katolicyzmu miejscowej ludności nie malało. Fundamentem tych więzów była świadomość przynależności do „Kościoła polskiego”, trwanie w przestrzeni kulturowej ukształtowanej w ciągu wieków przez obecność katolickiej kultury polskiej. Od czasów zaborów Kresy poddawane były ustawicznej i zmasowanej rusyfikacji wzmagającej trwający od wieków proces rytenizacji polskiej ludności wiejskiej zarówno drobnoszlacheckiej jak chłopskiej. Warstwa chłopska wytworzyła na ziemiach ruskich bogatą i barwną kulturę ludową. Jak pisał badacz stosunków społecznych w Galicji chłop polski uczył się śpiewać ukraińskie dumki, zdobił swe ubrania i sprzęty bujną ornamentyką ruską i przyjmował przyzwyczajenia otaczającego go ludu ruskiego⁷. Asymilacji językowej i obyczajowej dotknęła olbrzymie rzeszy ludności polskiej, w znacznej swej masie pochodzenia szlacheckiego. Trudna do oszacowania liczba polskiej lub spolonizowanej szlachty (przyjęta w literaturze jest liczba 218 tys. osób jest bardzo przybliżona i niemożliwa do zweryfikowania) wtapiała się w żywioł chłopski⁸. Zacierała się granica stanowa i kulturowa, ale trwała pozostała świadomość swej katolickiej tożsamości. Ta świadomość obligowała wiernych katolików do pielęgnowania polskiej tradycji w sferze religijnej, utrzymywania polskiej tożsamości bez polskiego języka w użyciu powszednim. W społeczeństwie życie kościelne i język polski zespoliły się w nierozdzielalną harmonijną całość, a wszelkie jej zaburzenie wywoływało dezaprobatę wśród ludu. Chcąc ukarać swych parafian za niemoralne prowadzenie się zamiast tradycyjnego polskiego kazania zaczął mówić z ambony po ukraińsku: „Mówiłem do was, jak do zacnych Polaków! Nic nie pomaga! Nie chcecie mnie słuchać! Nie chcecie stać się chrześcijanami nie tylko z imienia, ale z czystości serca! Dobrze. Ja dla was polskiej mowy więcej marnować nie będę, *a budu teper do was howoryty jak do muzykiw!*”⁹. Dalej kontynuował już po ukraińsku jednak „wielki szloch audytorium, uważającego za najboleśniejszą karę to pozbawienie go możliwości posłuchania swej mowy, jako jej niegodnego”¹⁰. Można było tę sytuację zreasumować zgodnie z wnioskiem polskiego jezuita Aleksandra Mohla, zastanawiającego się nad rolą Polaków w szerzeniu katolicyzmu na Wschód na początku XX

⁵ Pisma Adama Mickiewicza, Warszawa 1858, t. VII, s. 54-55.

⁶ W. Osadczy, *Święta Ruś. Rozwój i oddziaływanie idei prawosławia w Galicji*, Lublin 2007, s. 355.

⁷ F. Bujak, *Galicja*. T. 1, Kraj. Ludność. Społeczeństwo. Rolnictwo, Wyd. Związku Naukowo-Literackiego we Lwowie, Lwów-Warszawa 1908, s. 83.

⁸ D. Beauvois, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793-1914*, Wyd. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2005, s. 136.

⁹ M. Dunin-Kozicka, *Rok 1917. Opowieść historyczna*, Wyd. Zakładu Narod. Imienia Ossolińskich, Lwów-Warszawa-Kraków 1928, s. 125.

¹⁰ jw.

w., który stwierdził, że w walce z rusyfikacją poprzez urzędowe prawosławie katolicyzm osłaniał polskość, a polskość broniła katolicyzmu¹¹.

Prorocy i wyznawcy XX w. działający wśród srodze doświadczonej ludności katolickiej dawnych Kresów Wschodnich opierali się na tym ogromnym dorobku, znali go i cenili, nie wypierali się, a przypominali wiernym, którzy przeszli przez bardzo dotkliwe doświadczenia denacjonalizacji carskiej i sowieckiej, stali się „pierwszym narodem ukaranym” w czasie wielkich czystek, a na terenach anektowanych po agresji 1939 r. nielicznie ocalałych także w czasie ludobójczych czystek banderowskich. Urodzony w Stryju pisarz Kornel Makuszyński widząc jeszcze pożogi lat rewolucji nazwał Polaków na Ukrainie, Wołyniu i Podolu jak też w Galicji „najnieszcześniejszymi ludźmi na świecie”¹². Mowa polska dość często zanikała, kultura pod wpływem powszechnego upodlenia – jak na skutek narzucania rzeczywistości kołchozowej – podupadała, jednak świadomość przynależności do tradycji katolickiej, polskiej pozostawała trwałym elementem życia tych społeczności. Z terenów Białorusi przywiózł śp. Ks. Prof. Roman Dzwonkowski świadectwo o tym, że prości ludzie na wsi całym kościołem śpiewali po łacinie *Te Deum*, zachowując dumę z tego faktu, że umieli śpiewać i odpowiadać na nabożeństwach w języku łacińskim. Napisał: „Wtedy po raz pierwszy uświadomiłem sobie rolę łaciny na kresach wschodnich”¹³.

Zarezerwowany do sfery kościelnej język polski stał się na ziemiach ukraińskich znamiennym *sacrum* w życiu społecznym. Jego rola przypominała znaczenie języka hebrajskiego w życiu Żydów, na co dzień posługujących się albo jidysz, albo polszczyzną. Niezliczone są fakty i świadectwa zespolenia się tych czynników religijnych i kulturowych wśród katolików na kresach. „W czasach ZSRS na Kresach Wschodnich I RP przez lat 70, a na Kresach II RP przez lat 50, nie ukazał się ani jeden druk religijny w języku polskim. Modlitewniki i teksty pieśni kościelnych przepisywano ręcznie w tym języku, lecz często już alfabetem rosyjskim, ponieważ polski nie wszyscy już znali. Były one dla wielu osób podręcznikami języka polskiego. Przez swój związek z religią i wiarą nabierał on swoistego, sakralnego charakteru. Teksty modlitw i pieśni w języku polskim znali doskonale na pamięć. W czasach pierestrojki i później, pojawiły się modlitewniki drukowane cyrylicą w języku polskim lub dwujęzyczne”¹⁴.

Przywiązanie do tradycji i rozumienie misji religijno-cywilizacyjnej Kościoła katolickiego na dawnych ziemiach kresowych było niewątpliwym źródłem żywotności, powagi, autentyczności i atrakcyjności katolicyzmu, który przetrwał dzięki głębokiemu zakorzenieniu się w warstwach ludowych. Pracujący w tamtych czasach kapłani doskonale rozumieli to i podtrzymywali więź z pokoleniami, które tworzyły w ciągu wieków oryginalną duchowość katolicką na Wschodzie w sposób organiczny, naturalny i oczywisty związanej z polską tradycją kościelną. Rozumienie i szacunek do tradycji wynikał z wysokiej formacji duchownej i intelektualnej kapłanów. Mimo, iż byli to w hierarchii społecznej państwa komunistycznego bardzo nisko usytuowane osoby, w świetle „prawa” sowieckiego jedynie „zatrudnianie” przez zarząd parafii do „sprawowania kultu”¹⁵, czujące ustawiczny nadzór ze strony władz, wszyscy duchowni posiadali uniwersyteckie wykształcenie bądź też solidną formację duchowną nie ustępującą najbardziej prestiżowym studiom. Komunistyczne władze nie mogąc stosować dawnych stalinowskich metod represji usiłowały pozyskać sobie niezłomnych duchownych, żeby kontrolować sytuację w Kościele. Jak wspominał świadek tamtych czasów bp Marcejan

¹¹ A. Mohl, *Potwarz czy nieporozumienie? Odpowiedź autorowi dzieła „La Chisa Russa”*, Warszawa 1908, s. 48.

¹² K. Makuszyński, *Radosne i smutne*, Warszawa [brw], s. 38.

¹³ Za wschodnią granicą 1917-1993, Warszawa 1995, s. 246.

¹⁴ jw.

¹⁵ W. Osadczy, *Wierzyli wbrew nadziei. Z dziejów przetrwania Kościoła łacińskiego na Ukrainie radzieckiej w okresie powojennym*, „Ethos. Kwartalnik Instytutu Jana Pawła II KUL” 2001, nr 1-2(53-54), s. 156.

Trofimiak, emerytowany biskup łucki, „mieliśmy, dzięki Bogu, i mamy, bardzo porządnych kapłanów”¹⁶.

3. Patriarchowie Kościoła kresowego

Działając w warunkach komunistycznego państwa totalitarnego księża nigdy nie przyjmowali ani ideologii ani symboli reżimu. Nie wchodząc w otwarty konflikt z prawem tworzyli wokół siebie zupełnie inne środowisko, na pozór nie różniące się od reszty sowieckich ludzi, ale oparte na zupełnie innych wartościach i kulturze. Przypominało to czasy pierwszych chrześcijan, kiedy w starożytnym społeczeństwie bez rewolucji i buntu powstawała od środka nowa jakość, od wewnątrz nie różniąca się od otoczenia, a w swojej istocie będąca zaprzeczeniem otaczającego świata. Pamiętamy, że Kościół w czasach największych prześladowań tkwił w środku wrogiego środowiska wykorzystując znikome możliwości prawne zapewniane przez system panujący system. Tak, prześladowani w Cesarstwie Rzymskim wyznawcy Chrystusa potrafili przez dwa pierwsze wieki prześladowań i represji trwać formalnie odwołując się jedynie do statusu „bractw pogrzebowych”¹⁷. Wielka wewnętrzna siła duchowa wynikająca ze szczerej wiary, przywiązanie do tradycji przestrzegania Prawa Bożego objawionego w Obu Testamentach pozwoliła pierwszym chrześcijanom kultywować swoją wiarę nie występując czynnie przeciwko władzy państwowej. Podobnie jak i na początku ery chrześcijańskiej katolicy w ZSRR wytworzyli pewien praktyczny *modus vivendi*, rodzaj „cichego konkordatu” między Kościołem a rządem¹⁸.

Państwo komunistyczne zachowując pozory praworządności i deklarując wolność sumienia dążyło do ograniczenia religii w życiu społecznym. Powojenny Związek Radziecki propagandowo odwoływał się do sloganów demokracji i władzy ludu. W pograżającym się w atmosferę zimnej wojny świecie komunistyczni władcy musieli odejść od drastycznych represji i stworzyć status quo w relacjach wyznaniowych, które na skutek ograniczeń i restrykcyjnych przypisów miały w ostateczności doprowadzić do „naturalnej” śmierci Kościoła. Najbardziej skuteczną metodą ograniczenia misji ewangelizacyjnej Kościoła było odcięcie kapłanów od kontaktów z młodzieżą, zakaz na udział uczniów szkół i studentów w obrzędach religijnych. Katechizacja młodzieży uchodziła za jedno z najbardziej rażących wykroczeń prawnych. Zgodnie z ustawodawstwem sowieckim za popełnienie tego „przestępstwa” kapłanom groziła rzeczywista kara do więzienia do trzech lat pozbawienia wolności. We Włodzimierzu Wołyńskim sąsiadujący z przedszkolem kościół został od niego odgradzony wysokim parkanem ze szczelnych desek dębowych. Wyeliminować udział dzieci i młodzieży w większych dorocznych uroczystościach religijnych miały pikiety komsomolców i nauczycieli, wystawiane przy wejściach do kościołów i cerkwi¹⁹.

W tej sytuacji duchowni próbowali ominąć ateistyczne ograniczenia organizując spotkania z dziećmi i młodzieżą przy okazji słuchania muzyki organowej, bądź też prowizorycznych „lekcji” na kanwie poznawania kultury klasycznej i polskiej jak to praktykowano w ostatnich pozostających w latach powojennych kościołach na Wołyniu w Łucku i Włodzimierzu²⁰. Należy powiedzieć, że tereny Wołynia były całkowicie zdepolonizowane w czasie ludobójstwa popełnionego przez nacjonalistów ukraińskich. Poza fizycznym uśmierceniem Polaków nastąpił exodus ocalałych z rzezi i represji stalinowskich. Na Wołyniu pozostały tylko garstki wiernych, których zasilili polscy przybysze zza Zbruczu, z Podola i Ukrainy Central-

¹⁶ W. Osadczy, *Władysław Markijan. Wywiad-rzeka z księdzem biskupem Marcjanem Trofimiakiem ordynariuszem diecezji łuckiej na Ukrainie*, Wyd. KUL, Łuck-Lublin 2009, s. 70.

¹⁷ J. Bilczewski, *Archeologia chrześcijańska wobec historii Kościoła i dogmatu*, Kraków 1890, s. 45.

¹⁸ Jak wyżej.

¹⁹ W. Osadczy, *Wierzyli wbrew nadziei*, s. 161.

²⁰ Zob. W. Piasecki, *Działalność ks. Jana Rutkowskiego – ostatniego administratora diecezji łuckiej w latach 1945-1954 w świetle dokumentów Wołyńskiego Archiwum Obwodowego w Łucku*, [w:] *Polacy i Kościół rzymskokatolicki na Wołyniu w latach 1918-1997*, red. L. Popka, Lublin 1999, s. 80.

nej, gdzie – jak wiemy - polskość została w znacznej mierze wypłeniona jeszcze za czasów rządów carskich, a w czasach stalinizmu była poddana straszliwym ludobójczym ciosom. Ksiądz katolicki sam jeden był nosicielem kultury polskiej, jak też i kultury ogólnej, upodlanej w przestrzeni publicznej „państwa robotników i chłopów”. O wiele więcej możliwości kultywowania polskiej kultury we Lwowie, w którym mimo wytężonych zabiegów komunistycznych sowieckich władz polskość nadal była obecna w przestrzeni publicznej – dwóch szkół polskich, dostrzegalnych powszechnie wciąż trwających polskich zabytków i pamiątek – tak i w sferze życia religijnego związanego z Kościołem katolickim. Takim symbolem nieugiętego ducha polskiego w sowieckim Lwowie pozostawała katedra łacińska. Jej niezmienny od 1949 r. proboszcz i opiekun o. Rafał Władysław Kiernicki OFM wielką wagę przywiązywał do pracy z młodzieżą, w czym też działalność na rzecz dobrego wykształcenia polskiego była bardzo mocno obecna. Funkcjonujące we Lwowie szkoły polskie krzewiły oficjalną sowiecką edukację, działały w warunkach cenzury i braku możliwości podtrzymania polskiego patriotyzmu. W 1956 r. w centrum Lwowa została otwarta księgarnia z książkami w języku polskim. Można tam było po przystępnych cenach nabyć klasyczne dzieła literatury polskiej. Opiekujący się młodzieżą kapłan dbał o to, żeby młodzi Polacy zgromadzili wartościowe księgozbiory nieprzypadkowej, lecz wartościowej, polskiej, niekomunistycznej literatury. Wiele pozycji, które ze względów politycznych nie mogły być w Polsce wydane, przepisywano i wzajemnie sobie udostępniano²¹.

Łączność katolików w ZSRR z kulturą polską, ze słowem polskim docierającym do nich w okrojonej, ocenzurowanej, politycznie poprawnej postaci jako gazety peerelowskie podtrzymywała ich kondycję religijną i dodawała otuchy z racji na docierające dość skąpe informacje o życiu katolickim w Polsce i na świecie. Komunistyczni urzędnicy wnioskowali nawet do Moskwy, by zadbała o to, żeby polscy towarzysze w swoich gazetach, które legalnie były rozprowadzane na terenie Związku Radzieckiego („Życie Warszawy”, „Głos Pracy”, „Sztandar Młodych”), nie umieszczali informacji działalności papieża, prymasa Stefana Wyszyńskiego i w ogóle wyeliminowali kroniki kościelne. Dawało to możliwość katolikom w Kraju Rad dostosowywać się do życia Kościoła powszechnego, orientować się ogólnych trendach kształtujących życie religijne²².

Polskość wychodząca poza getto starszych pań kościelnych, wchodząca w środowiska młodzieżowe, otwierająca perspektywy rozwoju światopoglądowo-intelektualnego stawiała się niebezpieczną dla reżimu radzieckiego. Przybyły do Manikowiec na Podolu ks. Jan Olszański, absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, duchowny o znakomitej formacji duchownej doskonale wpisał się tradycyjne duszpasterstwo miejscowej wspólnoty parafialnej prowadząc duszpasterstwo wyłącznie po polsku i po polsku głosząc kazania. Jak wspominał organista, wspomagający duchownego w jego posłudze: „Ale jemu nie o żaden nacjonalizm chodziło. Oczywiście, polskość dla niego też ważna, ale jemu przede wszystkim o wiarę szło”²³. Władze usiłowały wyeliminować go z większych ośrodków takich jak Gródek na Podolu, żeby ograniczyć oddziaływanie na tamtejszych Polaków. Wierni przekonani byli, że prześladowany on był nie tylko jako kapłan, ale i Polak działający na Ukrainie²⁴.

4. Kulturowa rękojmia odrodzenia Kościoła

²¹ J. Krętosz, *Katedra obrządku łacińskiego we Lwowie i jej proboszcz o. Rafał Kiernicki OFM Conv w latach 1948-1991*, Katowice 2003, s. 94.

²² В. Войналович, *Партійно-державна політика щодо релігії та релігійних інституцій в Україні 1940-1960-х років: Політологічний дискурс*, Київ 2005, s. 635.

²³ K. Renik, *Podpolnicy. Rozmowy z ludźmi Kościoła na Litwie, Łotwie, Białorusi i Ukrainie 1990-1991*, Warszawa 1991, s. 305.

²⁴ jw.

Taki Kościół przetrwał aż do upadku Związku Radzieckiego. Polskość w nim była immanentną cechą bez której trudno byłoby sobie wyobrazić katolicką wspólnotę na dawnych ziemiach kresowych. Kiedy nastąpiła wolność religijna w kościołach Ukrainy Centralnej – nie mówiąc już o świątyniach archidiecezji lwowskiej – nabożeństwa odbywały się w języku polskim. Ewangelia czytana była po polsku i czasem po ukraińsku, podobnie jak i lekcje. W kościołach rozbrzmiewały się polskie pieśni religijne. Uczestniczący w nabożeństwach rodowici Ukraińcy jako rzecz naturalną przyjmowali owe fakty – język polski, polskie pieśni religijne – jako rzecz naturalną, nie budzącą niczyjego sprzeciwu, ani zdziwienia. Miejscowym za Polakom wszystko to przynosiło satysfakcję i zadowoleni i skłaniało niejednego do bardziej intensywnej nauki zapominanego już często języka ojczystego²⁵. Takie spostrzeżenia i refleksje przywiózł ze spotkania z legendarnym duszpasterzem ziem ukraińskich o. Martynianem Darzyckim OFM w pierwszych latach po upadku ZSRR Leon Karłowicz.

Późniejsze odrodzenie Kościoła na terenach przywróconej do życia archidiecezji lwowskiej, diecezji łuckiej, kamieniecko-podolskiej, kijowsko-żytomierskiej wydobyło zagłuszoną, wicisaną, niszczoną w lata komuny polską kulturę, i nie tylko religijną. Mający bogate doświadczenia duszpasterskie obecny biskup emerytowany diecezji łuckiej Marcejan Trofimiak podkreślał, że to Kościół był punktem oparcia dla Polaków. „Tam gdzie istniały kościoły, Polacy mieli bardzo mocny i twardy fundament. Nie było wówczas Towarzystw Polskich, ani jednego. A Kościół istniał i Polacy czuli się tu u siebie [...] w miejscach gdzie ocalały nasze parafie łacińskie, gdzie nie były zamknięte i nie przestały istnieć, ludzie na ogół dobrze mówili po polsku, msze święte były po polsku. [...] Natomiast obecność Kościoła bardzo się przyczyniła do uratowania zarówno języka, jak i tradycji”²⁶.

Wracając do zacytowanej na początku w liście papieskim ewangelicznej przypowieści Królestwie Bożym, jako ziarnku gorczycy, możemy stwierdzić, że z nielicznych wspólnot wyrosło wielkie drzewo Kościoła. Kościół się odrodził w 1991 r., odradza się cały czas. Dzieje się tak dzięki temu, że w tamtych czasach nieliczni pracownicy na wielkim żniwie trafili na glebę żyzną i urobioną przez rzesze ich poprzedników. Dbałość o tę glebę tradycji i kultury, czyją rolę tak mocno podkreślał św. Jan Paweł II, będzie ręką dalszego rozwoju Kościoła rzymskokatolickiego na terenach, gdzie on jest obecny od zmierzchłych czasów pracy misyjnej św. Jacka, bł. Jakuba Strzemię, św. Jana z Dukli czyje dzieło kontynuowali ci bohaterscy kapłani, których obecnie z wdzięczności wspominamy.

Streszczenie:

Kościół rzymskokatolicki na Kresach od początku swej misji nierozzerwalnie był związany z Polską, polskim narodem i polską kulturą. Obecnie, w czasie postępu laicyzacji kultury a także dystansowania się struktur kościelnych w krajach wschodnioeuropejskich od swych polskich korzeni kulturowych warto przypomnieć źródła tożsamości Kościoła i pewne prawidłowości, które zapewniały mu trwanie i sukcesy w misji ewangelizacyjnej. Jasną wykładnię powiązania Kościoła i kulturowej tradycji daje w swej nauce św. Jan Paweł II, cała historia Kościoła na ziemiach kresowych. Wielowiekowe doświadczenie pozwala stwierdzić, że katolicyzm był obrońcą polskości, a polskość sprawdzonym obszarem trwania Kościoła.

Słowa kluczowe: Kościół, kultura, komunizm, represje, Kresy, polskość

Summary:

The Roots of Persecuted Faith. Sources of the cultural identity of the Latin Church in the Borderlands during trials.

²⁵ L. Karłowicz, *Ciernista droga. Życie i działalność o. Martyniana Darzyckiego OFM więźnia Kołomy, Kalwaria Zebrzydowska 1997, s. 124.*

²⁶ W. Osadczy, *Władyka Markijan*, s. 140-141.

From the beginning of its mission, the Roman Catholic Church in Kresy was inseparable from Poland, the Polish nation and Polish culture. At present, at the time of the progress of secularization of culture and the distance of church structures in Eastern European countries from their Polish cultural roots, it is worth recalling the sources of the Church's identity and certain regularities that ensured its duration and success in the evangelizing mission. A clear interpretation of the relationship between the Church and cultural tradition is provided by St. John Paul II, the whole history of the Church in the borderlands. Centuries of experience allow us to state that Catholicism was a defender of Polishness, and Polishness was a proven area of the Church's existence.

Keywords: Church, culture, communism, repressions, Borderlands, Polishness

Bibliografia:

Beauvois D., *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793-1914*, Wyd. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2005.

Bilczewski J., *Archeologia chrześcijańska wobec historii Kościoła i dogmatu*, Kraków 1890.

Bujak F., *Galicja. T. 1, Kraj. Ludność. Społeczeństwo. Rolnictwo*, Wyd. Związku Naukowo-Literackiego we Lwowie, Lwów-Warszawa 1908.

Dunin-Kozicka M., *Rok 1917. Opowieść historyczna*, Wyd. Zakładu Narod. Imienia Ossolińskich, Lwów-Warszawa-Kraków 1928.

Jan Paweł II, *List Apostolski Euntes in Mundum z okazji tysiąclecia Chrztu Rusi Kijowskiej*, 25 stycznia 1988 r, <http://tau.broszkowscy.com/euntes.htm>

Karłowicz L., *Ciernista droga. Życie i działalność o. Martyniana Darzyckiego OFM więźnia Kołomy*, Kalwaria Zebrzydowska 1997.

Krętosz J., *Katedra obrządku łacińskiego we Lwowie i jej proboszcz o. Rafał Kiernicki OFM Conv w latach 1948-1991*, Katowice 2003.

Makuszyński K., *Radosne i smutne*, Warszawa [brw].

Mickiewicz A., *Pisma Adama Mickiewicza*, Warszawa 1858, t. VII.

Mohl A., *Potwarz czy nieporozumienie? Odpowiedź autorowi dzieła „La Chisa Russa”*, Warszawa 1908.

Osadczy W., *Święta Ruś. Rozwój i oddziaływanie idei prawosławia w Galicji*, Lublin 2007.

Osadczy W., *Wierzyli wbrew nadziei. Z dziejów przetrwania Kościoła łacińskiego na Ukrainie radzieckiej w okresie powojennym*, „Ethos. Kwartalnik Instytutu Jana Pawła II KUL” 2001, nr 1-2(53-54).

Osadczy W., *Władysław Markijan. Wywiad-rzeka z księdzem biskupem Marcjanem Trofimiakiem ordynariuszem diecezji łuckiej na Ukrainie*, Wyd. KUL, Łuck-Lublin 2009.

Piasecki W., *Działalność ks. Jana Rutkowskiego – ostatniego administratora diecezji łuckiej w latach 1945-1954 w świetle dokumentów Wołyńskiego Archiwum Obwodowego w Łucku*, [w:] *Polacy i Kościół rzymskokatolicki na Wołyniu w latach 1918-1997*, red. L. Popka, Lublin 1999.

Renik K., *Podpolnicy. Rozmowy z ludźmi Kościoła na Litwie, Łotwie, Białorusi i Ukrainie 1990-1991*, Warszawa 1991.

Trofimiak M., *Świadectwo archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego (Ukraina)*, [w:] *Świadectwa Kościoła katolickiego w systemie totalitarnym Europy Środkowo-Wschodniej. Księga Kongresu Teologicznego Europy Środkowo-Wschodniej*, Katolicki Uniwersytet Lubelski, 11-15 sierpnia 1991, red. J. Nagórny, B. Jurczyk, J. S. Gajek i in., Lublin 1994

Urban J., *Religia w konstytucji Stalina*, „Oriens” 1937, z. 2.

Za wschodnią granicą 1917-1993, Warszawa 1995.

Войналович В., *Партійно-державна політика щодо релігії та релігійних інституцій в Україні 1940-1960-х років: Політологічний дискурс*, Київ 2005.